

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 25, październik 2011 00:00

Jarosław Komża

Odłony: 1933

Taka jest opinia znanego ekonomisty, byłego wiceprezesa NBP prof. Krzysztofa Rybińskiego, którą przedstawił w wywiadzie dla Radia Wnet. Jego zdaniem w najbliższych latach UE czeka finansowe tsunami, które m.in. nie pozwoli na taką skalę finansowania tzw. europejskiej polityki spójności. Unii nie będzie na to stać.

UE nie ma dość pieniędzy, by zatrzymać kryzys

Ekonomista przewiduje (z prawdopodobieństwem 33 proc. – przyp. red.) , że w najbliższych dwu latach nastąpi upadek, po pierwsze kilku lub nawet kilkunastu europejskich banków, a po drugie państw: najpierw (za kilka miesięcy) bankructwo Grecji, a następnie po kilku kolejnych miesiącach bankructwo Włoch. Europa nie ma pieniędzy, by poradzić sobie ze skalą kryzysu. Polska nie ma więc co liczyć na zwiększenie pomocy finansowej, ani nawet na pozostawienie jej na obecnym poziomie.

W Europie zbankrutują banki i państwa

Zadłużenie Włoch sięga obecnie 120 proc. PKB, czyli jest znacznie wyższe niż tolerowana ekonomicznie wys. 60 proc. PKB, i wyższe niż dług Hiszpanii. Kraj ma zerowy wzrost gospodarczy, a prawdopodobnie będzie miał przez rok czy dwa lata recesję. Kraj nie ma możliwości spłaty tak ogromnego zadłużenia. Utrzymują się tylko dlatego, że Europejski Bank Centralny skupuje włoskie obligacje. Plan kanclerz Niemiec i prezydenta Francji ratowania Europy polega na dokapitalizowaniu banków europejskich przez rządy. Jednak, po pierwsze, wbrew pozorom banki nie są tak obojętne do przyjęcia tej pomocy, bo, jak tłumaczy prof. Rybiński, pociąga to za sobą uzależnienie banków od polityków, ich częściową nacjonalizację, i pogorszenie warunków prowadzenia biznesu, ponieważ dokapitalizowanie oznacza wyższe koszty kapitału banków, co w konsekwencji oznacza niższe zyski. O ile dokapitalizowanie banków po upadku Grecji oznacza konieczność wydania 300 mld euro, to by zamortyzować skutki bankructwa Włoch potrzeba 1 bln euro. Europa nie dysponuje takimi pieniędzmi. Oznacza to więc konieczność wzrostu zadłużenia państw, ponieważ te pieniądze trzeba będzie pożyczyć. Fundusz stabilizacji sytuacji finansowej w Europie musiałby dysponować kwotą 3 bln euro. Takich pieniędzy nie mają nawet Chińczycy, finansujący zadłużenie USA.

Czeka nas załamanie dotychczas znanych funkcji państwa

Rządy europejskie staną przed dylematem co robić najpierw: płacić należne transfery publiczne czy płacić gwarancje depozytów bankowych (obecnie do 100 tys. euro). Pieniądzy będzie za mało na wszystko. Na uwagę redaktora prowadzącego wywiad, Krzysztofa Skowrońskiego, że sytuacja jest bez wyjścia i że taka perspektywa oznacza upadek dotychczasowej funkcjonalności państwa, prof. Rybiński odpowiada: żeby tego nie dostrzegać, że to nas czeka, trzeba być naprawdę ekonomicznie ślepym.

Polski kryzys nie ominie

Ci co pamiętają lata 2001 i 2002 z wzrostem bezrobocia do 22 proc. powinni sobie to przypomnieć, bo nadchodzą takie czasy: recesja w perspektywie 1-2 lat, mówi były wiceprezes Narodowego Banku Polskiego. Fundusze unijne przez jakiś czas jeszcze nam pomogą i Polska przez jakiś czas będzie jeszcze największym placem budowy w Europie. Ale w perspektywie 2 lat to tempo się skończy. Już widać w planach rządowych spadek wydatków na duże inwestycje infrastrukturalne. W przyszłości na taką skalę

Głos w dyskusji. Polska nie dostanie 80, ani nawet 67 mld euro

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 25, październik 2011 00:00

Jarosław Komża

Odsłony: 1933

pomocy jak obecnie nie mam co liczyć. Projekt budżetu UE zostanie zmieniony.

Źródło: radionet.pl